

PAMIĘTNIK

OBLĘŻENIA MANTUI

NAPISAŁ:

CYPRYAN Godziemba GODEBSKI

poległy pod Raszynem w 1809 r.

WYDAŁ I OBJAŚNIŁ:

Syn jego XAWERY
były poseł Łucki

LWÓW.

W DRUKARNI ZAKŁADU NAROD. IM. OSSOLIŃSKICH

Pod bezpośr. zarządem uprzyw. dzierżawcy Alex. Vogla.

1864.

Historia legionów polskich we Włoszech oczekuje dotąd na godnego siebie pisarza. Zamyślał o niej w swoim czasie Cypryan Godebski, posiadający wszystkie ku temu potrzebne przymioty: związany osobistą przyjaźnią z głównymi kierownikami narodowej sprawy poza granicami rozszarpanej ojczyzny, wtajemniczony we wszystkie zabiegi naszych politycznych agentów, główny wydawca podjętego wspólnie z Rymkiewiczem obozowego, a jedynego podówczas polskiego dziennika ¹⁾, byłby nam przekazał żywy i charakterystyczny

¹⁾ Dziennik ten nazwano *Dekadą*, stosując się do nowego kalendarza rzeczpospolitej francuskiej, według którego miesiące nie na tygodnie, ale na trzy dziesięciodniowe okresy podzielone zostały. *Dekada* była dniem spoczynku, a zarazem i płacy. Dziennik legionistów nie był drukowany, tylko na kilka rąk rozpisywany i czytany publicznie żołnierzom, przy dziennych rozkazach. Było pomysł generała Rymkiewicza. *Dekada legionowa* składała się z dwóch arkuszy wypełnionych bitym charakterem Połowa obejmowała wyciągi z gazet, zdolne ożywić nadzieje żołnierza-tulacza: w drugiej połowie zamieszczano korespondencję

4

obraz tej pierwszej epoki naszych pogrobowych dziejów. Obarczony innemi pracami ograniczył się na treściwym zarysie, który jako przedmowę do swego „Wiersza do legiów polskich” zamieścił. Odstąpił od pierwotnego zamiaru tem snadniej, że inny znakomity legionista, Amilkar Kosiński, wziął się do pisania historii legionów, że zdolność autora wróżyła niepośledni utwór. Czasy wojenne księstwa warszawskiego oderwały Kosińskiego od naukowych zatrudnień: wrócił do nich, porzuciwszy służbę wojskową

z różnych części Polski, korespondencję bardzo podówczas trudną i tem pożądaną dla legionistów, przywołując mu na pamięć ojczyste strony i opuszczoną rodzinę. Nie przestał na tem nieodżałowanej pamięci Rymkiewicz: troskliwy szczególnie o zachowanie ojczystego języka „w niedostatku polskiej drukarni, ważniejsze naukowe wiadomości i tłumaczone z lepszych dzieł wyjątki, kazał czytywać żołnierzom.” Pomagał mu najgorliwiej Godebski, który nam wiadomość o tem w pismach swoich przekazał. Rozerwane szczątki *Dekady legionowej*, jeżeli się dotąd gdzie uchowały, należą niewątpliwie do niesłychanych rzadkości. W papierach śp. ojca mojego znalazłem jeszcze dwa numery: z tych jeden złożyłem w domku gotyckim w Puławach: drugi przy mnie pozostał. W ciągu blisko trzydziestoletniego tułactwa mojego rękopisma ojcowskie przeszły w jakieś obce ręce i dotąd się o nich wywieść nie mogłem. Tem bardziej tego żałować przychodzi, że były tam jeszcze niektóre ojcowskie prace, nieobjęte w moim wydaniu z 1821 r., a mianowicie rozpoczęty, a przez nikogo dotąd nieobrobiony *Pamiętnik legii naddunajskiej*, i konieczne do uzupełnienia tegoż dokumenta.

Przechowany w archiwum śp. generała Kosińskiego *Pamiętniczek oblężenia Mantui*, który poniżej umieszczam, dostałem z życzliwej ręki w odpisie: nie wiem czy go kiedy drukowano. Cożkolwiek bądź sądzę, że z zajęciem czytany będzie.

5

po upadku Napoleona; a że historia legionów głównie go zawsze zajmowała, dowodzą tego od czasu do czasu pojawiające się w dziennikach poznańskich artykuły, mianowicie zaś *Uwagi krytyczne*, umieszczone w *Mrówce poznańskiej* (rok 1821 tom I. str. 170—284) nad pismem: „Wspomnienia legionów” umieszczonem w *Tygodniku warszawskim „Wanda”*. Dokonałże rozpoczętego dzieła, które jak świadczy Godebski, już za rządów pruskich w Warszawie było pod piórem? A jeżeli dokonał, dlaczego dzieło to drukiem dotąd ogłoszonem nie zostało? Na te pytania odpowiedzieć jedynie mogą spadkobiercy naukowych zbiorów generała.

Towarzystwo przyjaciół nauk warszawskie, od pierwszych chwil zawiązania swojego, głównie miało na myśli uzupełnienie *Historii narodu polskiego*, którą, Naruszewicz tylko do wstąpienia na tron Jagiełły doprowadził. Nie widząc w gronie swym nikogo, coby tak olbrzymiej pracy sam przez się podolał, rozdzieliło ją między członków swoich. Mała z nich tylko liczba przyjętemu zobowiązaniu mniej więcej szczerzliwie zadość uczyniła; inni odłożyli rzecz tę do szczęśliwszych czasów: do tych ostatnich należał J. K. Szaniawski, któremu przypadły w udziale polskie legiony. Szaniawski był w owym czasie jednym z najgorętszych agentów narodowej sprawy, dzielił przygody pierwszych wychodźców, pozyskał już pewną wziętość w wyższym naukowym zawodzie; nikt tedy nad niego nie zdawał się sposobniejszym do tej pracy: nie wziął się atoli do niej, kiedy go i bliskość wypadków i ściśle stosunki z legionistami żywiej

6

pobudzać mogły, kiedy płomień czystego patriotyzmu pierś jego rozgrzewał: tem też mniej zapewne była mu po myśli i chęci, kiedy w kongresowej Polsce dyrektorem oświecenia publicznego i naczelnym cenzorem mianowany został.

Tak więc zajmująca ta część dziejów naszych długo leżała odłogiem. Tymczasem najgłośniejsi w niej działacze powoli schodzili nam z oka: jedni krwią swoją wypłacili się do reszty ojczyźnie; drudzy, złamani trudami, dokonywali w ukryciu pocziwego żywota. Wybitniejsze rysy tyłu poświęceń, zabiegów i znojów, celem odzyskania utraconego bytu, przechowały się jedynie w osobistych pamiętnikach bądźto w rękopismie leżących, bądź już ogłoszonych drukiem ¹⁾, jako też w licznych urzędowych dokumentach,

¹⁾ Pamiętniki szefa Drzewieckiego, wydane przez Kraszewskiego (Wilno 1838, 8), do których aż trzy portrety autora dołączono, nie odpowiadały oczekiwaniu licznych jego przyjaciół i przedwczesnemu rozgłosowi niemniej licznych wielbicieli. Czcza to po większej części i mało zajmująca gawęda, zatrzymująca się z upodobaniem na niektórych pokątnych miłostkach i szulerskich harcach Hackiewicza, miasto nas obznajmiać z fizyognomią polskiego obozu i rzetelną zasługą naszego rycerstwa.

Ogiński, lubo sam usiłowania wychodźców polskich podzielał i na ich sprawy własnem okiem patrzył, w czterotomowych swoich pamiętnikach, wydanych w języku francuskim (Paris 1826 8vo, przekład niemiecki w trzech tomach, *Belle-vue* pod Konstancją 1845, 8vo), nie bardzo się o legiach rozpisal, a i to co napisał ostrożnie czytać należy.

Szacowne wspomnienia zacnego Kazimierza Małachowskiego, dotyczą głównie morderczej wyprawy na wyspę św. Dominika.

Umieszczone w *Tygodniku warszawskim „Wanda”* z 1821 r. (tom I.) *Wspomnienia legionów polskich i historia legii pierwszej z pism generała Henryka Dąbrowskiego*, krótko zebrana, przepełnione są błędami, które Amilkar Kosiński, iakem to już wyżej powiedział, w *Mrówce poznańskiej* sprostował.

7

pilnie strzeżonych w niektórych prywatnych archiwach. Archiwum Dąbrowskiego, jako naczelnie dowodzącego legionami, musiało być najlepiej uposażone pod tym względem. Mówiono też wiele o pamiętniku, który generał sam pisał: wyglądamo z upragnieniem jego wydania. Pamiętnik tymczasem krążył w odpisach po ręku przyjaciół: jeden z tych odpisów wpadł w ręce Leonarda Chodźki, najskrzętniejszego i najwytrwalszego zbieracza pism i druków tak polskich, jak obcych, odnoszących się szczególnie do naszych porozbiorowych dziejów¹⁾). Tak cenny nabytek pobudził go do pisania historii legionów: przyjąwszy tedy pomieniony pamiętnik za główną podstawę, rozszerzył jego granice wypisami z innych niedrukowanych pamiętników, mianowicie: Eliasza Tremo, adjutanta Dąbrowskiego i Kazimierza De La Roche, dawnego sekretarza legacji francuskiej w Polsce, później wyższego oficera głównego sztabu i czynnego współdziałacza w zebraniu legionów; co do działań wojennych zasilił się buletynami armii francuskiej,

¹⁾ Żadna bez wątpienia biblioteka, ani w kraju, ani za granicą, nie posiada tak zupełnego, tak starannie uporządkowanego zbioru, któremu Chodźko życie i mienie poświęcił. Byłaby to nieodżałowana strata, gdyby się ten zbiór kiedykolwiek za granicą rozprószył, a co gorsza gdyby w nieżycielski sposób wpadł ręce.

8

dołączył do tego wszystkiego znaczny zapas dokumentów, częścią wybranych z archiwum Dąbrowskiego, częścią wyszukanych przez niego samego, w literackich wycieczkach do Petersburga, Berlina, Drezna i Włoch, jak to w przedmowie do swojej historii powiada; i tak powstała dwutomowa *Historia legionów polskich we Włoszech, Histoire des Légions polonaises en Italie*, bardzo starannie w języku francuskim drukowana w Paryżu u Barbezata, 1829 r. (2 tomy, 8vo), ozdobiona pięknym portretem Dąbrowskiego; zpod rylca Dequevauviller'a. Dzieło to atoli, związane w swojej osnowie bez krytycznego rozpatrzenia, suche w wykładzie, bez barwy i życia, serca nie rozgrzewa, myśli nie podnosi; nieoszacowane jako materiał historyczny, jako utwór literacki dalekiem jest od tego, aby odpowiedzieć mogło wszystkim warunkom, jakich przy dzisiejszym rozwoju nauk historycznych i podniesionej sztuce pisania wymagać należy. Tem mniej też zaspokoi badacza ówczesnej epoki ów tylokrotnie wspomniany i tyle obiecujący pamiętnik Dąbrowskiego, który dopiero w bieżącym roku w polskim przekładzie z francuskiego w Poznaniu wydrukowany został, stanowiąc trzeci tom *Pamiętników ośmnastego wieku*, a który już Chodźko w dzieło swoje najzupełniej wcielił. Mogę tedy śmiało dziś jeszcze ten krótki wstęp do ojcowskiej pracy zakończyć tą samą odezwą, którą on wiersz swój, uwieczniający zasługę towarzyszy broni, w legionach włoskich zakończył:

...Myśl słodka mnie cieszy, że pamięci córa
Dar nam gotuje w płodzie ojczystego pióra!

9

I że z waszych popiołów (przeczcucia me tuszą)
Powstanie polski Maro z Jasińskiego duszą;
On wasze czyny poda do wiecznej pamięci.

Pisałem we Lwowie w marcu, 1864.

XAWERY GODEBSKI.

List Cypryana Godebskiego, porucznika legii 2giej polskiej
do obywatela Kniaziewicz generała brygady polskiej.
Wolność — Miłość Ojczyzny — Równość.

Obywatelu generale!

Rozkazałeś mi obywatelu generale, abym ci wiernie opisał szczegóły oblężenia naszego w Mantui. Nigdybym się nie odważył na ten obraz, gdybym nie był przekonany, że nie żądasz w nim więcej, jak tylko wiernego rzeczy oddania. Chcąc odpowiedzieć ufności twojej generale, wstrzymałem się z nim dotąd, oczekując na potrzebne notaty, z których ledwie cząstka rąk moich doszła. Przeczytawszy com napisał, chciałem pracę moją poświęcić ogniewi, lecz przypomniałem sobie twój rozkaz. Nie badam twych przyczyn: szanuję takowe i posłuszny ci jestem.

11

PAMIĘTNIK OBLĘŻENIA MANTUI.

Po akcji d. 16 Germinal (5 kwietnia 1799) pod Werona, pamiętnej błędami Scherer'a, mężstwem żołnierza republikańskiego, bolesnej dla nas przez stratę walecznych współbraci naszych, a między nimi nieodżałowanego generała Rymkiewicza, dywizye dowodzone przez generała Moreau cofnęły się do Roverbello (1) i tam złączone z sobą w miejscu przez naturę do obrony zdolnem, wstrzymały krok nagle postępującego nieprzyjaciela za nami. Transport bagażów i rannych stanął w Mantui dnia 17go. Dnie 18ty i 19ty kazały się spodziewać bitwy nad rzeką Mincio: bitwa ta los Mantui rozstrzygnąć miała. Dnia 20go armia cofa się beczynniciem za Mincio: główna kwatery przeniesiona do Bosolo (2); a Mantua samej sobie oddaną zostaje.

Byłato chwila powszechniej w tem mieście rozpacz i otwartego szemrania: nikt nie chciał dowierzać wałom i niedostępnym miejscom tej twierdzy, każdy się wynosił, wszystko było w zamieszaniu i trwodze. Generał Rymkiewicz z ciężką swoją raną

uniesiony z pobojowiska do Mantui; z porady lekarzy, dla odmiany złego powietrza, musiał w tym stanie wytrzymać podróż do Medyolanu i tam zakończył życie, pełne chwały i szacunku swoich współbraci.

Przypisy autora:

(1) Roverbello, miasteczko nad rzeką Mincio, o marsz jeden od Mantui. Mnóstwo kanałów i rowów mocnem czynią położenie jego.

(2) Miasteczko małe na trakcie do Medyolanu, o jeden marsz od Mantui.

Uwaga: W wydaniu książkowym przypisy autora umieszczono za tekstem Pamiętnika na stronach 28 – 29.

12

Garnizon Mantui, do 10.000 powiększony, składał się z Francuzów, Cyzalpinów, Szwajcarów, Piemontów, artylerii i legii polskiej (2giej). Ta ostatnia między 21 i 22 Germinal (8 i 9 kwietnia) weszła do miasta. Generał Wielhorski Józef robi krok do Scherer'a, przekładając mu położenie Polaków względem rządu austriackiego i prosząc go, aby tych, którzy przyszli walczyć i umrzeć w otwartym polu, nie powierzał losowi fortocy. Adjutant wodza wysłany z listem, zastał Scherer'a w Bosolo i powrócił, nie wskórawszy nic więcej nad ten grzeczny komplement, że Polacy, przeznaczeni do obrony tak ważnego punktu dla Rzeczypospolitej, nowy odbierają dowód ufności.

Nakoniec komunikacja z armią ustaje i Mantui zaczyna się blokada. Foissac-Latour przez początkowe dyspozycje swoje zyskuje powszechną opinię wybornego komendanta fortocy. Borthon, szef artylerii, z szefem inżynierów całą swą sztukę i pracę garnizonu wysilają na ogromne wzmocnienie przedmieścia ś. Jerzego: inne zaś wewnętrzne i zewnętrzne fortyfikacje, że były miane za niezdołane, zupełnie zaniedbane zostają. Z tych liczby były fortyfikacje Pradelii, które nieprzyjacieli umyślnie z początku zdawał się oszczędzać, aby oblężonych w ich mniemaniu utrzymał; a gdy potem z tej strony zaczął roboty swoje, poczytano to za fortel i tem bardziej wzmocniano przedmieście ś. Jerzego.

Artyleria polska najważniejsze otrzymuje miejsce. Major Jakubowski z kapitanem Millerem, porucznikami

13

Hornowskim i Haukiem (Maurycym), ma powierzone sobie przedmieście ś. Jerzego; szef Axamitowski (Wincenty) z kapitanem Falkowskim obejmuje Isle-de-Thé: komenda jego jednym skrzydłem o Pradellę, drugim o Migliaretto przypiera. Redel i Czechowski kapitanowie robią służbę wewnętrzną w mieście. Legia polska do połowy prawie zmniejszona, najcięższe wytrzymuje prace. Roboty na przedmieściu ś. Jerzego po kilkuset na dzień brały ludzi; a reszta codzienną prawie w garnizonie pełniła służbę.

Dembowski (Ludwik), szef batalionu 1go, będąc mianowany na placu pod Weroną szefem legii, po postąpieniu tamże Rymkiewicza na stopień generała brygady, żąda jej komendy.

Kosiński (Amikar), szef *en second*, widząc że mu fortuna wytrąciła ją ręk awans, powraca do swych dawnych pretensyj generała-adjutanta (3). Generał Wielhorski przedsięwzięcie srodek zgody i obu ogłasza w legii stosownie do ich żądania. Korpus przeciw obu szemrać poczyną. Kosiński ocucił zadawniał legii ku niemu nienawiść; a drugiemu zarzucają, że korzystając ze sławy i straty Rymkiewicza, potrafił siebie zręcznie na następcę jego w legii postawić i że w podaniu oficerów do awansu nie zachował słuszności. Pierwszy zarzut względem Dembowskiego sam przez się upada; co do drugiego, wyznać trzeba, że kapitan Królikiewicz, mimo swojej wartości biorąc rangę majora po Lignickim, wziął ją przed kapitanem Bogusławskim, któremu ta i ze starszeństwa i z zasług należała. Co się tyczy porucznika

Przypisek autora:

(3) Kosiński miał patent od generała Dąbrowskiego na generała-adjutanta: byłoto potem okazały tysiącznych między nimi sporów. Nakoniec Kosiński dla spokojności, złożył go w rękę Rymkiewicza i przestał na stopniu szefa legii *en second*.

14

Zefferyna, ten akcyą pod Weroną zgładził zarzut, uczyniony mu pod Legnago, za który był sądzony pod Isola-della-Scala (4). Nominacya Reinholda i Modzelewskiego nic do zarzucenia nie miała.

Jeszcze to nie ustało szemranie, kiedy wycieczka w pośrodku Floreal (maja) nową zrobiła wrzawę. Batalion 3ci poszedł oddzielnie bramą ś. Jerzego, prowadzony przez kapitana Skwarkowskiego; 1szy i 2gi, prowadzone przez szefa legii, wyszły bramą Cerisi. Nie umiem dać przyczyny, co wtenczas przywiodło Dembowskiego do przebrania miary w tym likworze, o którym powiadają, że zmniejsza niebezpieczeństwo na placu; lecz to pewna, że w takim stanie poszedł na nieprzyjaciela. Nieszczęściem każdy przedmiot wydawał mu się wtedy opacznie: prowadzonych jeńców wziął za postępującego nieprzyjaciela i dwóch z nich obciął, niesionych dla ran napędzał do boju. Zapał, który go wtedy uniósł, wystawiał mu wszystkich tchórzami. Takim okiem spojrzął na Kamińskiego kapitana batalionu 1go i w tem mniemaniu, że ucieka, dał mu porządne trzy płazy. Nikczemność w tym razie skrzywdzonego utwierdziła postępek Dembowskiego, że trafił na serce wyższych uczuć niezdolne; w tem tylko chybił, że kara poprzedziła uczynek.

Wycieczka skończyła się dla garnizonu z korzyścią, i lubo nie z taką, jaką sobie obiecywano, przynajmniej do przyczyny błędów nie wciągano Polaków: owszem, generał Wielhorski pozyskał w tym dniu większy szacunek Francuzów, a nieszczęściem i ufność komenderującego Mantuą, ufność, którą z powodu

Przypisek autora:

(4) Dnia 6 Germinal (26 marca), pod Legnago, kapitan Choroszewski, porucznik Zefferyn i podporucznik Cybulski, wszyscy z batalionu 1go, byli komenderowani w tyralierii i w rejteradzie rozminęli się z żołnierzem. Zefferyn powrócił dnia drugiego do obozu; a Choroszewski i Cybulski nie oparli się aż w Mantui. Pod Isola della Scalla wyznaczono na nich komisją. Choroszewski i Zefferyn w ścisły poszli areszt do dalszych rozkazów. Cybulski z grona oficerów wyjęty miał zostawać, póki chwalebna akcyą nie zarobi na powrót. Dnia 16go, pod Weroną, Zefferyn zataił swój błąd i awansował na kapitana. Choroszewski wpadł w zarzut nowy; a Cybulski został w tej samej pozycyi.

zarzutów ciężących na tamtym, pochłubić się dzisiaj nie może.

Imiona w tej akcji rannych i odznaczających się już ci są, generale, z pierwszej listy wiadome ¹⁾: winienem tu tylko wspomnieć, że opuszczono w niej Litwińskiego, obywatela z Wołynia. Ten zaczął w legii od grenadiera: dosługiwał się stopniami i w tej wycieczce ranił, awansował na oficera. Batalion 3ci odebrał dla żołnierzy nagrodę pieniężną i pochwałę dla siebie w dziennym rozkazie. Major Jakubowski dostał w tym dniu wyborną pochwałę, a przeznaczoną mu nagrodę ofiarował na szpital.

W stanowiskach artylerii naszej następują zmiany: Szef Axamitowski powraca do Mantui, (5) a kapitan Redel zastępuje go w Isle-de-Thé. Przyczyna tego nie jest mi wiadoma, jak równie tajemnicą jest dla mnie, co było źródłem niechęci między temi dwiema osobami. Oba żałują: pierwszemu nic złego zarzucić nie można, drugi zarobił na powszechny szacunek. Między innymi, szczególnie on, Jakubowski, Hornowski i Miller chlubnem uczynią w historii oblężenia Mantui wspomnienie artylerii polskiej.

Zatargi, które trwały ciągle między Axamitowskim i Borthonem komendantem artylerii, zdawały się pochodzić z miłości ich własnej, w której Francuz zdaje się być zawsze więcej uciążliwym, a jeszcze wtedy,

¹⁾ Straty Polaków w tym dniu wynosiły według raportu Wielhorskiego: 6 zabitych, tak podoficerów jak żołnierzy; rannych 10 oficerów, 59 podoficerów i żołnierzy; wziętych w niewolę 19 podoficerów i żołnierzy. X. G.

Przypisek autora:

(5) Komenda szefa Axamitowskiego została w tych samych punktach co i pierwiej.

16

gdy mu kto wyższości nie przyznaje talentów. Lecz wracam do Dembowskiego. Korpus oficerów powróciwszy z wycieczki, służby z Kamińskim robić nie chce, a na Dembowskiego komisji żąda. Dembowski końca nie czeka: udaje się pod protekcję generała Latour, przyznaje się do wszystkiego, dodając, że widok pierzających oficerów nie dał mu w tej chwili być panem wzruszenia. Foissac-Latour każe wstrzymać komisję i oficerom zaprzestanie tego kroku zaleca. List w tym celu do nich pisany, pamiętny będzie dla swej osobliwości tym, którzy go czytali i którzy mieli nieszczęście zostawać pod komendą jego autora. Nie masz tam generała, któryby żołnierza i oficerów znał z autentycznych raportów, lecz to jest człowiek ordynaryjny, z partykularnych powieści formuje swój sposób sądzenia. Obok dziennego rozkazu, w którym powszechną przyznaje zaletę oficerom legii polskiej, wspartą raportami i opinią publiczną, powiada w swym liście, że „Dembowski, wstrzymując uciekających, nie mógł naówczas pamiętać o randze i względach, i jeżeli prawa francuskie uderzyć oficera bronią, też same prawa zabić go w takim przypadku pozwalają”. Dalej mówi, że „jeżeli w czem zbłądził Dembowski w tym stanie, w jakim go istotnie widziano na placu, wymawia go zapał, patriotyzm i męstwo, które w nim rozogniły trunek, dla ich dzielności użyty (6)”. Kończy swój list zagrożeniem wydania rozkazu, gdyby jego przyjacielskie uwagi przyjęte nie były. Korpus oficerów, w swojej odpowiedzi, łącząc swój honor z winnem uszanowaniem starszemu, żądał, ażeby generał wytknął

Przypisek autora:

(6) Ten przypadek pierwszy raz zdarzył się Dembowskiemu. Co zaś do odwagi, trzeba mu oddać sprawiedliwość, że jej w każdej bitwie dał dowody.

17

tych podłych, których oni w swym gronie nie znali, ażeby winnych przykładnie ukarać i zdjąć niesławę z całego korpusu. Zawstydzony Foissac-Latour odwołuje to wszystko drugim listem ¹⁾ i nowy daje dowód słabości (7). Godząc nakoniec krzywdę korpusu z protekcją swoją dla Dembowskiego, każe mu zastępować przy sobie plac generała-adjutanta, a Kosińskiemu plac szefa legii. Tym sposobem zakończyła się sprawa awansem dla Dembowskiego, z uspokojeniem korpusu; jednemu tylko Kosińskiemu zostało powiedzieć do oficerów: „Jeżeli wynajdziecie co jeszcze przeciw Dembowskiemu, on pójdzie stopniem wyżej, a ja pewnie na szefa batalionu”.

Spokojność nakoniec zajęła wszystkich umysły; oblężenie coraz mocniej czuć się dawało. Zmniejszenie w dwóch częściach żywności, niedostatek chleba i innych żywności przez zatopienie młynów, brak wszelkiego dowozu i wiadomości o naszych armiach, a nadewszystko przyszłość losu tłumili wszystkie osobistości. Słowem, im więcej nieprzyjaciół nas ścisłał, tem bardziej łączyl nas z sobą.

Umysł Polaka ufnie być wyższym w nieszczęściu, mamy dziś liczne tego dowody; nie brakło ich i w Mantui. Kiedy cały prawie garnizon z różnych wojsk złożony narzekał na niedostatek, drożyznę, lub

¹⁾ Chodźko w dokumentach swoich przytacza tylko ów powtórny list generała Latour (pod liczbą LXIII), o pierwszym nie wspomina, snąc go nie posiadał; że takowy istniał dowodzi początek listu: „*Je suis surpris qu'après la lettre. que je vous ai écrite* itd”. X. G.

Przypisek autora:

(7) Oryginały tych listów znajdują się przy Mosieckim, majorze batalionu 2go.

18

trudy, jeden tylko Polak na nic nie sarkał. Przypadki dezercji zagęszczone (nie wyłączając Francuzów) nie były nam znane; owszem, jeden żołnierz wzięty w niewolę wśród wycieczki, o kilkadziesiąt mil nocami, wycieńczony głodem do Mantui przyszedł. Drugi, będąc na robocie fortecznej, przestąpił z niewiadomości linię demarkacyjną i był wzięty przez Austriaków. Batalion 1wszy, będąc pewnym, że ten człowiek z umysłu tego nie zrobił, zarekwirował o niego przez komendanta placu i natychmiast został wydany. Ani groźby, ani obietnice zatrzymać go nie zdołały. Powódź, prawie niepraktykowana, coraz gwałtowniejszymi groziła skutkami. Lunety w niektórych miejscach zatopione, most do przedmieścia ś. Jerzego miał na kilka stóp wody powyżej siebie; Mantua była zagrożona przerwaniem komunikacji z przedmieściem ś. Jerzego z Isle-de-Thé i Miglioretto. Woda w niektórych stronach równała się nieledwie wysokości wałów. Łodzie nieprzyjacielskie zewsząd

sprowadzone, przy licznej artylerii, ze wszech stron miasto napastować zaczęły. Nasze, liczbą i budową mniejsze, często chronić się musiały pod zasłoną baterji; gdy tymczasem nieprzyjacielskie takiej nabrały śmiałości, że jedna z nich, oszukawszy naszą placówkę, pod same prawie podpłynęła mury i nazad powróciła bezkarnie. Ten szkaradny przypadek tem boleśniejszy był dla nas, że go nieszczęście zdarzyło za naszej warty. Podoficer od niej, z batalionu 2go, degradacją ukarany został.

Powszechne było zdanie, że nieprzyjaciel mógł korzystać z tak okropnego położenia Mantui; lecz

19

on stanowczego kroku brać nie śmiał, widząc że nasz garnizon do 8000 mocny, i że ma armię neapolitańską za sobą. Foissac-Latour z zamiarami skrytymi (jeśli miał jakie) również wydać się naówczas nie ważył, owszem, przysłanemu parlamentarzowi, (przez którego generał Kraj, przekładając położenie krytyczne wojsk francuzkich, kapitulowanie garnizonów Brescii, Medyolanu i Peschieri, przyjęcie kapitulacyi z honorem dla garnizonu mantuńskiego doradzał) z ironią odpowiedział, „że doradza nawzajem Krajowi, aby od Mantui odstąpił”.

W pośrodku Prairial (czerwca) wody nagle spadały. Obfitość wszystkiego, a osobliwie chleba i mąki ukazała się w mieście. Generał Macdonald spuszcza się z Apeninów, poraża generała Otto dnia 23 (12 czerwca) pod Modeną i uwiadamia generała

Foissac-Latour przez szpiega, że spieszy oswobodzić Mantuę. Forpoczty jego sięgały do Benedetto (8). Generał Kraj, przymuszony oderwać 8000 z oblężenia i bronić przeprawy przez Po. Włościanie, zniechęceni obejściem się Austryaków i ustawicznymi robotami, donoszą o słabości nieprzyjaciela. Dni ośm w nieczynności z naszej strony upływa, a Foissac-Latour z najpiękniejszej nie korzysta okazji (9).

Po dniu 30 Prairial (19 czerwca), fatalnym dla armii neapolitańskiej nad Trebią (10), powraca Kraj pod Mantuę z siłą oderwaną i znaczne mu w ludziach i artylerji nadchodzą posiłki.

Pierwszych dni Messidor (pod koniec czerwca)

Przypiski autora:

(8) Benedetto, miasteczko nad Padem, z tamtej strony tej rzeki, o jeden marsz mały od Mantui.

(9) Ten zarzut czyniony nam był przez samych nawet oficerów austriackich.

(10) Rzeka jedna z pomniejszych w Piemoncie: płynie pod Bobi miasteczkiem i wpada w Pad.

20

zaczął nieprzyjaciel roboty swoje od Pradelii. Garnizon żadnej nie robi mu przeszkody, a ogień kiedy niekiedy z baterji i wałów posłany, donosił mu tylko, że jesteśmy w forticy. Ponieważ nieprzyjaciel zaczął się kopać z tej strony, która zdawała się najmocniejszą, wzięto za fortel, że nas chce atakować od przedmieścia ś. Jerzego, tam całą obrócono uwagę. Skutek okazał przeciwnie: nieprzyjaciel ukryty w rowach, łączył swoje aprosze, a za pomocą pierwszej paraleli, mając przewyższającą artylerję, zaczął szkodzić wewnętrznym fortyfikacyom miasta i łamać komunikacye ich z sobą. Bramka Cerisi opatrzona dwiema armatami i kilku innemi sztukami artylerji, była wielką nieprzyjacielowi zawadą, gdyby chciał zaczepiać forpoczty nasze; lecz nieszczęście chciało, żeby cała warta francuzka zasnęła z komendantem swoim; nieprzyjaciel opanował tę pocztę, a ukaranie oficera skończyło się na tym dekrete, że więcej do podobnych poczt używanym nie będzie. Toczyłowski, oficer od artylerji polskiej, opuścił również to miejsce, nie zrobiwszy niechlubnego dla siebie i swojego korpusu.

Szkodliwe wyziewy z bagnisk po opadłych wodach, złączone z porą roku zawsze fatalną dla Mantui, sprawiły powszechną zarazę, która trzecią część prawie garnizonu do szpitalów wtrąciła. To złe, połączone z niedostatkiem artylerji, z zaniedbaniem strzelnic i zasłony dla armat, z nieskutecznością wystrzałów na nieprzyjaciela, w rowach ukrytego, nakoniec z nieporządkiem garnizonu i miasta, powszechną trwożę wzniecać zaczęło. Tu ma miejsce znana

21

wszystkim w Mantui korespondencya Kosińskiego z generałem Latour. List pierwszego, pod imieniem anonima, składał się z czterech następnych artykułów: *1mo* „że przy każdej wycieczce i przy każdym alarmie postrzegać się dają tłumy pospółstwa, którym częstokroć warty oprzeć się nie mogą; *2do* że w podobnych przypadkach konne patrole nie przeczyszczają ulic, a mieszkańcy do zostania spokojnego po domach nie mają rozkazu; *3tio* że komendant placu żadnych nie użył środków do wysłędzenia 300 kanonierów miasta, którzy istnieli za dawnego rządu; *4to* że gdy wystrzały nie mogą przeszkodzić nieprzyjacielskim robotom, radzi wycieczkę”. Dowodził dalej, że masa ukryta w rowach, składając się z większej części robotników, niżeli żołnierza, łatwoby mogła być odpartą i roboty zepsute, a przynajmniej (mówił on) „pokazalibyśmy cel naszym wystrzałom”. Latour kazał ten list ogłosić w dziennym rozkazie, pochwalił gorliwość piszącego, lecz zganił podpis anonima. Kosiński posłał mu list drugi z podpisem swoim¹⁾. Komendant placu wynalazł 90 ukrytych kanonierów, reszta wyszła w czasie oblężenia za paszportami pod tytułem ubóstwa. Ten nowy zasiłek stał się

¹⁾ Nie znajduję listu Kosińskiego w zbiorze dokumentów załączonych do historii legionów, umieszczona tamże na ten list odpowiedź generała Foissac-Latour, z daty 2 Thermidor An. VII (20 lipca 1799), przynosi zaszczyt generałowi polskiemu. Oświadcza w nim Latour: „Przyklaskuję, kochany kolego, gorliwości i znajomości sztuki wojennej, które ci podyktowały uwagi, zawarte w liście do mnie pisanym”. Powiedziawszy dalej, że gdy zdaniem tak jego własnym jako i dowódców artylerji i inżynierji widoki jego pogodzić się nie dają z obecnym położeniem, zaprasza go uprzejmie na obiad i małą dyskusję, w której mu powierzy, czem zamierza zastąpić środki przez niego podane. X. G.

22

arcyważnym dla szczupłej artylerji naszej. Powierzono im bastion ś. Alexego, w obronie którego powszechny zyskali zaletę.

Rozkazyienne zapowiedziały garnizonowi uroczystość zburzenia Bastylji, z pomiędzy innych wyrażen, te są mi pamiętne „że chcemy ta pamiątką upokorzyć dumę tyranów i przypomnieć żołnierzowi sprawę, za którą walczyliśmy”. Znaczne

przygotowania i umowa z nieprzyjacielem zobopólnego w tym dniu spoczynku, poprzedziły ten obchód. Dzień 26ty (15ty) cały zeszedł na uroczystości i my wieczór kończyliśmy zburzenie Bastylii, a nieprzyjaciela drugą parą lewą,

Do tej epoki cierpiały tylko fortyfikacje zewnętrzne, miasto było oszczędzane, dopiero na początku Thermidora (pod koniec lipca) rozpoczęto bombardowanie. Skutki jego tak były okropne, że we dwudziestu czterech godzinach ulice Garety i Pradelli w gruzy zamienione zostały. Sam środek miasta w niektórych miejscach od ruiny nie ocalał. Mieszkańcy opuścili swoje domy i większa część Mantui przeniosła się do lochów. Nocy następnej nieprzyjacieli opanował Pajolo i zaczął atakować Miglioretto. Garnizon o godzinie pierwszej z północy zrobił wycieczkę, odparł nieprzyjaciela od Miglioretto, oczyścił bramkę Cerisi, a Cyzalpiny

23

przy pomocy grenadyerów polskich szturmem wzięli Pajolo, gdzie obkoczony zewsząd nieprzyjacieli częścią w pień wycięty, częścią w niewolę zabrany, a częścią w bagniskach ugrzęziony zginął. Ogień, ze wszystkich punktów zręcznie strychowany, sięgał z baterii Isle-de-Thé, gdzie miała sposobność popisania się artyleria polska (11). Mantua nie ma nic podobnego w dziejach swoich oblężeń co do ognia, na który tej nocy wystawioną była. Wszystkie wały i baterie grzmiały. Więcej 200 dział, różnego kalibru i kształtu, rzucało na siebie pioruny. Łoskot walących się domów, huk armat i kul pękających, odbijając się o głuche mury, okropne podwajały echa. Cała atmosfera nad miastem ogniem płonęła. Już słońce wierzchołki wież wyniosłych miało, a jeszcze ulic wśród płomieni i kłębow dymu czarnego, rozpoznać nie można było.

Nakoniec artyleria nieprzyjacielska umilkła przed naszą, a około godziny jedenastej z rana, ogień zupełnie ustał i ta mała garstka garnizonu, która z małą swą stratą tyle dokazała rzeczy, powróciła z zabranym niewolnikiem do miasta. Legia polska, która do tej należała chwały, przy niewielkiej stracie żołnierza, miała do pożalowania kapitana Modzelewskiego, ranionego na czele grenadyerów batalionu 1go.

Ten przykład męstwa przeciw nierównym siłom, porażka nieprzyjaciela, ucieszenie się z obu stron zupełne, łudziły każdego nadzieją odmiany na czas jakiś w stanie oblężonych. Lecz to pochlebne mniemanie długo nie trwało. Zawstydzony nieprzyjacieli chciał zatrzeć swą hańbę większymi siłami. Ukazał

Przypisek autora:

(11) Po kapitulacji i wyjściu, garnizonu z Mantui, ranni, między którymi byłem, porzuceni zostali na dyskrety nieprzyjaciela. Zgromadzono nas razem na dziedzińcu jednego hotelu. Na próżno posyłaliśmy do Króla, prosząc go o ludzkość, lub o przyspieszenie wyroku, jeśli jaki ma dla nas. Dzień cały wystawieni byliśmy na szkany pospólstwa i brutalstwo żołnierzy. Dopiero w nocy pozwolono nam wstąpić do środka domu i dano nam kwatery. Przez ścianę byli od nas oficerowie austriacy, słyszeliśmy ich rozmowę. Pochwały przez nich dawane Polakom, a szczególnie artylerii w Isle-de-Thé, słodziły przykreć naszego stanu.

24

się miastu w całej swojej mocy. Widziano go z wież ogromną formującą linią; lękano się powszechnego szturm. O godzinie czwartej po południu złożono radę wojenną. Skutkiem jej było opuszczenie przedmieścia ś. Jerzego, dla skoncentrowania siły w mieście. Cytadela, już przed dwoma tygodniami w żywność i amunicję na dwa miesiące opatrzona, miała być punktem rejterady, gdyby miasta nie można było obronić. Ten plan potrzebował tajemnicy i prędkiego wykonania. Zręcznie wykonano oboje. Garnizon

z przedmieścia ś. Jerzego przyszedł do miasta w nocy, o godzinie jedenastej, a mieszkańcy ledwo nazajutrz dowiedzieli się o tem. Amunicje zatopiono, armaty wielkie pozostały; mniejsze tylko uprowadzono z sobą. A tak to sławne przedmieście, które tyle czasu i rąk zabrało na ogromne wzmocnienie, po zupełnem jego dokończeniu, nie zdobyczą, ale darem stało się dla nieprzyjaciela.

Na godzinę jedenastą w nocy kazano całemu garnizonowi być gotowym do marszu. Nikt nie wiedział celu, jednym tylko rannym kazano powiedzieć, aby przy brzasku poczynającego się dnia, z domów prywatnych schronili się do szpitalów. Noc ta zeszła na samej kanonadzie. Nieprzyjacieli przestał na zajęciu tych miejsc, które nasi zdobywszy męstwem, dla szczupłości sił opuścić musieli. Okazało się, że defilowanie jego wczorajsze było jednym z tych pomyślnych manewrów za pomocą którego, bez najmniejszej swej straty, stał się panem naszego przedmieścia. Trzeba wyznać, że stan Mantui przedstawiał już naówczas smutny spustoszenia widok. Cała

25

prawie linia fortyfikacji zewnętrznej, częścią zepsuta, częścią odebrana. Bastion ś. Alexego, który miał być grobem dla nieprzyjaciela, ostatnie dnia tego dawał znaki życia, ledwo mu nie wszystkie zdemontowano armaty. Nieprzyjacieli pod same prawie podstąpił okopy. Woda i wały miasta były już tylko między nim a nami. Brama Pradelli zrujnowana ze szczerem. Czechowski kapitan od artylerii, broniący przed nią baterii, najstraszniejszy wytrzymał ogień i w samych bronił się gruzach. W takim stanie złożono radę wojenną, która los Mantui rozstrzygnąć miała. Foissac-Latour, chcąc w swoim postępku złożyć się opinią powszechną, a znając dobrze, że subalterni nie będą odpowiedzialnymi za zdanie swoje, mimo największej energii niektórych, zawsze się większością na stronę kapitulacji przeważa, powiększył liczbę rady i szefów batalionowych przywołał. Nie zawiódł się na tym rachunku. Z pośród stu kreskujących, sześciu tylko było przeciw kapitulacji. W tych liczbie byli: szef artylerii Borthon, szef inżynierii, komendant marynarki i trzech szefów półbrygad (*demi-brigade*)¹⁾. Podług ich zdania, Mantua była w stanie bronić się jeszcze do

1) Rada wojenna według Historii Chodźki składała się z 45 członków: licząc komisarza wojennego *Leclerc*, trzymającego pióro, między tymi byli: generał-adjutant Kosiński dowodzący 2gą legią polską; Dembowski szef drugiej legii, Królikiewicz szef 1go batalionu, Mosiecki szef 2go batalionu i Woliński szef 3go batalionu tejsze legii. Dwóch tylko członków rady utrzymywało, że twierdza przez dwa a najwięcej trzy dni broniona być może. Gdy tę kwestję poddano pod głosowanie, sześć członków oświadczyło się *affirmative*: Borthon, Monnet, Labadie, Soulier, Pagès, Chapuis; 38 *negative*. Na drugie zapytanie, ożyliby się jeszcze te kilka dni bronić należało, już tylko Borthon, Labadie, Pagès, Chapuis głosowali *affirmative*, reszta 40 *negative*. X. G.

dni trzydziestu. Rachowali na szluzę, które były w ręku naszym; na wały miasta, w których nieprzyjaciół żadnej jeszcze breszki nie wybił; na położenie Mantui, która rzeka Mincio przerzyna i drugą połowę miasta zasłania; na cytadelę, która mogła być punktem rejtacji i kapitulowania, a nadewszystko dowodzili, że garnizon nie znajdował się jeszcze w żadnym z tych przypadków, w których prawo kapitulować pozwala.

Położenie Polaków było arcykrytyczne w tym razie: każdy się wahał między namiętnością się chlubiącą oświadczenia przeciwnego kapitulacji i skutkami, jakie ztąd w ogóle wyniknąć mogły. Kapitulacja pomimo nas, większością byłaby utrzymana; miłość własna

Francuzów byłaby urażona, a korpus cały stałby się celem zemsty nieprzyjaciela. Trzeba więc było iść za większością. Oświadczenie jednak, które ten krok poprzedziło, umiało w tym razie połączyć roztropność z odwagą (12).

Kapitulowanie w dniu 9 Thermidora (27 lipca) zaczęte, w dwudziestu czterech godzinach skończone ¹⁾. Wiadomo jakie pierwsze jego były warunki i

Przypisek autora:

(12) Na radzie wojennej byli Polacy, którzy oświadczyli, że jeżeliby w kapitulacji przez Francuzów zapomnianymi zostali, wolą się zamknąć w składzie prochów, zapalić je i być wysadzonymi w powietrze, niż być oddanymi na dyskrety nieprzyjaciela.

1) Foissac-Latour, poparty przyzwoleniem większości w pierwszym swoim przełożeniu, domagał się od Kraja, aby za podstawę kapitulacji przyjęto warunki, na które Bonaparte przyzwolił Wurmserowi w r. 1797, kiedy się tenże w tem samem położeniu znalazł: to jest, żądał, aby cały garnizon odesłany został jak najkrótszą drogą, wyznaczonymi etapami, aż do

27

że te przez Kraj odrzucone zostały (13). Wiadomy jest równie list generała Latour z tej okazji do Kraja pisany, który nieśmiertelną zjednałby mu sławę, gdyby go po dopełnieniu wszystkich powinności dobrego dowódcy napisał (14). Wiadomy jest na koniec postęp nieprzyjaciela z wychodzącą z Mantui legią naszą, która przeciw wierze kapitulacji, wbrew prawom i samej ludzkości, gwałt publiczny poniosła (15). Nie służyłby on jak tylko do wzbudzenia smutnej dla mnie pamiątki, do rażenia generale twojej czułości i do wzniesienia ku sprawcom gwałtu nienawiści, która w sercu ofiary ani się już powiększyć ani zmniejszyć nie może.

Zdrowie i respekt.

CYPRYAN GODEBSKI.

armii francuskiej, rozłożonej w Genujskim. Kraj okazał się mniej szlachetnym, jak nim był zwycięzki Bonaparte względem starego marszałka: odrzucił podaną sobie podstawę, wymagając stanowczo, aby garnizon broń złożył i trzymany w niewoli oczekiwał, aż się powszechna zamiana jeńców nadarzy sposobność. Żądanie Kraja wywołało oburzenie w zebranej radzie: liczne podniosły się głosy, że lepiej umrzeć na wyłomie, jak pełne upokorzenia przyjąć warunki. Wtedy to Foissac-Latour poddał myśl radzie napisania od siebie listu do Kraja z oświadczeniem, że on z całym swoim sztabem i wszystkimi oficerami, jako jeńcy wojenni, oddadzą się w zakład w zastępstwie żołnierzy, którzy swobodnie powrócą do swojej ojczyzny, pod warunkiem, że aż do ukończenia wojny, w szeregi francuskie nie wstąpią. Rada jednomyślnie przyjęła wniosek, z postanowieniem zagrzebania się w gruzach Mantui, jeżeliby się Kraj na niego nie zgodził. Tę równie energiczną, jak szlachetną protestację podpisał trzydziestu ośmiu członków rady, a między nimi: Kosiński, Królikiewicz i Mosiecki. X. G.

Przypiski autora:

(13) Podług pierwszych punktów, garnizon cały miał wyjść z honorami wojskowymi i być przystawionym do pierwszych forpocz francuskich. Kraj chciał, aby się cały dostał w niewolę.

(14) List ten umieszczony jest w gazetach: podług niego cały sztab główny i oficerowie oddawali się w niewolę za żołnierzy.

(15) Prócz 800 żołnierzy, których nam z szeregów wydarto, wzięto kilku oficerów, a między nimi Jackowskiego i Komiszewskiego, kapitanów z bataljonu 3go.

28 — 29

PRZYPISKI AUTORA.

Patrz powyżej.

DOPISEK WYDAWCY.

Dla dokładniejszego wyjaśnienia stanu rzeczy, przy poddaniu Mantui, czuje potrzebę przydać:

1. Kapitulacja Mantui.

2. Krótki wyciąg z dziennika odbytej przez Cypryana Godebskiego podróży wr. 1799, na którym osnuł powieść swoją „Grenadyer filozof.“

30

3. Kilka szczegółów, wyjętych z Historyi legionów Chodźki, odnoszących się do naszego przedmiotu.

1. Kapitulacja Mantui.

W głównej kwaterze, w Mantui, 10 Thermidora, VII roku (28 lipca 1799).

Foissac-Latour, generał dywizji, komendant twierdzy i cytadeli Mantui, proponuje p. baronowi de Kraj, generałowi artylerji, dowodzącemu wojskami jego cesarskiej mości pod Mantuą, oddanie tej twierdzy, pod następującymi warunkami rozpoznanymi przez radę wojenną obrony:

Art. I. Garnizon mantuański wyjdzie z twierdzy 12 Thermidora (30 lipca), przez cytadelę, w południe, ze wszystkimi honorami wojennymi, z sześciu działami połowemi na czele. Garnizon oddaje się w niewolę. Dla oszczędzenia mu wstydu i nędzy uwięzienia, dowodzący nim generał, inni generałowie pod rozkazami jego będący, oficerowie głównego sztabu i wszyscy inni

oficerowie garnizonu zezwalają iść, jako jeńcy wojenni do Niemiec, w najbliższe kraje dziedziczne, gdzie pozostaną zakładnikami za podoficerów i żołnierzy, którzy będą odesłani do Francji drogą najkrótszą i nie będą mogli wziąć się do broni przeciwko wojskom cesarza i jego sprzymierzeńców, dopokąd nie nastąpi jeńców zamiana. Tym końcem, garnizon złoży broń na *glacis* twierdzy. Oficerowie zatrzymają swoje szpady, swoje ekwipaże i liczbę koni, do której mają prawo, każdy według swego stopnia. Generałowie będą mogli zatrzymać swoich

31

sekretarzów, a wszyscy oficerowie swoich służących. Zostawi się jeden sztandar generałowi Foissac-Latour, przez wzgląd na dzielność jego obrony.

Odpowiedź: Przyzwolono w całej rozciągłości, z tym dodatkiem, że przez wzgląd na szczery, dzielny i prawy sposób postępowania załogi mantuańskiej, wolno będzie komendantowi twierdzy, głównemu jego sztabowi i oficerom garnizonu, po trzechmiesięcznym pobycie w państwach dziedzicznych, powrócić do ojczyzny, za danem słowem honoru, że nie podniosą oręża przeciwko jego cesarskiej i królewskiej mości, dopokąd zamienionymi nie zostaną. Te trzy miesiące liczyć się będą od dnia podpisania kapitulacji.

Art. II. Wojska cyzaldińskie, szwajcarskie, polskie i piemonckie będą uważane i traktowane, pod każdym względem, jak wojska rzeczypospolitej francuskiej. Zgoda.

Art. III. Pozwolonem będzie generałowi komendantowi twierdzy wzięcie trzech krytych furgonów, na przewiezienie jego ekwipażów, papierów i innych przedmiotów, osobistej jego własności: te furgony nie będą przetrząsane i rozporządzi nimi dowolnie. Zgoda.

Art. IV. Szef głównego sztabu i inni wyżsi oficerowie będą mogli zabrać z sobą papiery, odnoszące się do ich administracji; będą mogli również uwięzić furgony na to przeznaczone, jako też na ich osobistą potrzebę. Komisarze będą odpowiedzialnymi za wydanie przedmiotów, z natury swojej należących do twierdzy. Zgoda.

32

Art. V. Prawości i szlachetności rządu austriackiego powierza się spokój mieszkańców, którzy byli użyci przez rząd cyzaldiński, formalnie uznany przez cesarza w traktacie *Campo Formio*; jakoteż tych wszystkich, którzy objawili swój republikański sposób myślenia. Komisarze cesarscy i miejskie kanonierzy podobnie byli traktowani w kapitulacji, zawartej między Bonapartem a generałem Wurmser. Zgoda.

Art. VI. Wyznaczeni będą oficerowie-komisarze z inżynierii i artylerii, którym wydane zostaną wszystkie przedmioty należące do tej broni. Zezwolono.

Art. VII. Wyznaczeni też będą komisarze wojenni i żywności na oddanie i przyjęcie magazynów, znajdujących się w twierdzy. Zezwolono.

Art. VIII. Chorzy i ranni nie mogący być przeniesionymi, będą i nadal odbierać wszystkie pomoce potrzebne do ich wyleczenia. Tym końcem, opatrujący ich teraz chirurgowie francuscy zostaną przy nich. Komenderujący generał wyznaczy oficera, któremu straż nad nimi powierzy, a w miarę jak będzie można ich przewozić, dostarczą się im wszystkie środki potrzebne, bądź do powrotu do armii, jeśli zamienionymi zostaną, bądź też dla udania się do Francji, lub do Niemiec, pod warunkami przyznanymi innym, odpowiednio do stopnia. Zezwolono.

Art. IX. Austriacy dadzą przyzwoitą i dostateczną eskortę, dla zabezpieczenia wszystkich osób, objętych niniejszą kapitulacją, przeciwko wszelkiej zniewadze i ludowemu wzburzeniu, w czym dowódzcy eskorty osobiście odpowiedzialnymi będą. Zezwolono.

33

Art. X. Cokolwiekby w niniejszej kapitulacji wątpliwym być mogło, a temsamem jakowe spowodowało trudności, będzie wytłumaczonem na korzyść garnizonu i według praw słuszności. Zezwolono.

Art. XI. Po podpisaniu kapitulacji, obie strony dadzą sobie wzajemnie zakładników: ze strony francuskiej, jednego szefa brygady i jednego kapitana; ze strony austriackiej, jednego pułkownika i jednego kapitana. Zezwolono.

Art. XII. W oczekiwaniu podpisania kapitulacji i wymiany zakładników, z obu stron trwać będzie zawieszenie broni. Zezwolono.

Art. XIII. Migliaretto obsadzi batalion austriacki i oddzieli pięćdziesiąt ludzi dla zajęcia zewnętrznej strony bramy Cerisi. Między obu wojskami nie będzie żadnej komunikacji, wyjąwszy dowódcy i osób opatrzonych pozwoleniem tychże. Zezwolono.

Art. XIV. Komisarz władzy wykonawczej i inspektor jeneralny policji rzeczypospolitej cyzaldińskiej w Mantui, będą mieli wolność wyjścia z twierdzy i udania się gdzie zechcą. Zezwolono.

Art. XV. Wyznaczone będą dwa wozy dla ludzi z orszaku generała i kilku innych, którzy odebrali od niego rozkaz dzielenia losów garnizonu. Przyznano.

Art. XVI. Wyznaczone będą również wozy, potrzebne do przewiezienia bagażów, oficerów i szefów armii francuskiej, należących do garnizonu, jako też i tych którzy przestawszy należec, rzeczy swoje w twierdzy zostawili. Przyznano.

34

Art. XVII. Generałowie i oficerowie, którzyby chcieli odesłać do Francji część swoich ekwipażów, będą mogli wyprawić takowe za żołnierzami, chybaży generał Kraj, znający na czem prawdziwa chwała polega, osądził że jego własna nakazuje mu pozwoić generałom, a nawet oficerom dzielić los żołnierza, odsyłając ich do Francji na słowo honoru. Ułożone artykułem pierwszym.

Artykuł dodatkowy: Zbiegowie austriacy będą wydani każdy z osobna pułkowi i batalionowi, do którego należą. Naczelnie dowodzący jego cesarskiej mości zabezpiecza im życie.

W głównej kwaterze Castelluccio, 28 lipca 1799.

Baron de Kraj, generał artylerii.

Maubert, szef brygady dowodzący naczelnie inżynierią.

Foissac-Latour, generał dywizji.

Szef brygady Berthon, dowódca artylerii, nie podpisał się dla osobistych pobudek.

Generał Foissac-Latour.

2. Wypis z Dziennika podróży (Gren. Filozof. Rozdział 1).

Klęska Francuzów nad Trebią, pod dowództwem generała Macdonald, przeciw armii dwóch cesarzów, prowadzonej przez feldmarszałka Suwarowa, odjawszy Mantui nadzieję posiłków, własnym zostawiła

35

ją siłom. Te nie będąc dostatecznymi do odparcia czterokrotnie mocniejszego nieprzyjaciela, skłoniły generała Foissac-Latour, rządząc twierdzą do wejścia w układy, których spieszne zawarcie tyle na niego ściągnęło zarzutu, ile opieszałość w początkowej obronie. Podług wspólnej umowy, żołnierz francuski wracał do kraju na zamianę jeńców, a oficer, w zakład żołnierza, szedł do jednej z twierdz austriackich, na trzymiesięczną niewolę. Dla odprowadzenia jednak oblężonych do kraju, przeznaczono pewną liczbę oficerów i tych wybór zostawiono losowi.

Legia II polska, składając znaczną część garnizonu, została równie w układach zajęta (Art. II kapit.); ale niestety! zrobiono ją uczestniczką warunków, nie dając ich kosztować owocu! Osobny dodatek (Art. dodatkowy kapit.) podpisanej umowy zapewniał austriakom powrót ich zbiegów, z warunkiem zachowania im życia. Ten szczegół nadto był widocznym w swoim zamiarze, ażeby mógł być umieszczonym jawnie. Wiadomo, że legie polskie, co do żołnierza, składały się z Polaków, wziętych do wojska austriackiego, którzy na hasło współbraci przechodzili pod sztandary francuskie. Celem ułatwienia zmywy, kazano im zamykać kolumnę; a ledwo czoło i środek wojska minęły zamurze, już prawie szczątków legii nie było. Co do oficerów z tych wyjąwszy kilku, co się stali gwałtu ofiarą, reszta na swoje udała się przeznaczenie. Część jedna poszła z francuzami do Austrii, w zakład za żołnierzy, których już nie było; a część mająca ich prowadzić do Francji, otrzymała wolność kończenia podróży. Lubo ich wybór, jakim nadmieniał,

36

zależał od losu, każdy jednak odstępował swego miejsca choremu lub kalece, niemogącemu znosić przykrości niewoli.

3. Z Historii legionów (tom II. str. 222).

Kazano legii polskiej zamykać kolumnę, wychodzącą z Mantui: jak tylko czoło i środek kolumny francuskiej znalazły się za obrębem miasta, Austriacy wpadli na Polaków, wydarli żołnierzy z plutonów, znieważyli nawet oficerów, lżąc ich słowami; a wydartych żołnierzy wpychali gwałtem w swoje szeregi, albo w przyległe domy. Wszystkie przełożenia generała Wielhorskiego i wyższych oficerów, żadnego nie odniosły skutku. Posunięto niesprawiedliwość do tego stopnia, że szef artylerii Axamitowski, któremu poruczono wraz z innymi dwunastu oficerami, odprowadzić żołnierzy naszych do Francji, pomimo wszelkich starań ze swojej strony, ledwie 150 ludzi do Lionu dostawić zdołał. Generał Wielhorski, generał adjutant Kosiński z resztą oficerów, jako jeńcy wojenni do Leoben, w Austrii, odwiezionymi zostali.
